

dnem. Wysłali oni także swoich agentów a tak pisane jak i żywe słowo działa ogromnie i przedewszystkiem tam, gdzie przez wszystkie inne możliwe momenta podkopano powagę kościelną i rodzicielską.

M. P. to musiałem zaznaczyć naprzód, ponieważ to stanowi także warunek całej walki, którą prowadzimy prywatnie przeciw socjalnej demokracji, a to sprawa, że trudności, które znajdujemy w tej dziedzinie, nie pochodzą ze strony socjalno-demokratycznej, lecz z całkiem innej strony, z której ich się nie spodziewaliśmy. To, co w kołach rządowych i innych młarodawczych nazywają polską agitacją, nie jest w obecnym stadium niczem innym, jak obroną przeciw socjalno-demokratycznym dążnościom obecnej chwili, a mojem zdaniem byłoby nierozsądkiem burzyć warownią, na miejsce której nie ma się nic innego do postawienia.

Mości Panowie! Istnienie socjalno-demokratycznych dążności w państwie musi koniecznie przyczynić się do zarzucenia młóstwa dawnych tradycji a do tego należą w pierwszym rzędzie usiłowania, by wynarodowić jedną część obywateli państwowych. Tę zbitkę można było może pozwolić sobie kilka dziesiątków lat wcześniej, jakkolwiek etycznie nie był on nigdy uprawniony; lecz w obecnej chwili obstawiać przy tem jest szaleństwem, przez to bowiem popiera się to, co jest stokroć niebezpiecznijszym, aniżeli wszystkie prądy narodowe i przeciwieństwa narodowe: popiera się rozkład społeczny.

Mości Panowie, jeżeli powiedziałem, że należą do szczepli, który we wierze pozytywny i w miłości ojczyzny posiada silną obronę przeciwko usiłowaniam socjalnej demokracji, to obok tego zaznaczyć muszę, że są to właśnie dwa najcięższe zarzuty, jakie z naszej strony socjalnym demokratom czynimy, to jest że nie uznają oni ani Boga, ani ojczyzny. Atoli choć zarzuty te są ciężkie, to jednakowoż co do mojej osoby, gdyby mnie naznaczono na sędziego, mającego z wyrokować o bezreligijności i braku patriotyzmu u socjalnych demokratów, przyznałbym im bezwarunkowo łagodzące okoliczności.

Mości Panowie, czyż to socjalni demokraci byli pierwszymi burzycielami podwalin nowożytnego państwa? albo czy nie widzimy, jak codziennie temi podwalinami wstrząsają? Wskazuję tylko, że na każdym kroku, czy to w przesławianach religijnych, jakie niestety w ostatnich czasach zachodziły, czy to w całej prasie i literaturze, w znacznej części rozpraw naukowych, nawet w naszych stronnictwo-politycznych mówach tu w tej wysokości Izbie — wszędzie widzimy motywy, wszędzie godzą na tę powagę, i ztąd nie ma dziwu, że w takim razie człowiek niewykształcony, człowiek, zniewolony rozważać tę sprawę tylko powierzchownie, bierze przyczynę za skutek i że staje się obojętnym co do wiary i pozytywny religii. M. Panowie, poseł Hitzel powiedział bardzo trafnie, że nienawidzę w łonie socjalnej demokracji do religii byłaby większą, aniżeli entuzjazm dla państwa przyszłości; zupełnie to słuszną uwagę; ale tak samo słusznym jest, że socjalni demokraci nie przyczynili się do dojrzewania tej niewiasty — przysłali oni już do gotowego. Stare bowiem hasło: *écrasez l'infame!* nie jest pochodzenia socjalistycznego.

Mości Panowie, jakże się ma rzecz z miłością ojczyzny? Poruszę tu tylko z lekka i ostrożnie dotkliwy punkt, ale muszę go przecież poruszyć. Czy to wszystko, co się u nas na każdym kroku, na wszystkich polach życia politycznego dzieje, co się tam pisze, drukuje i mówi, czy to wszystko przyczynić się może do podniesienia w masach ludności uczucia miłości ojczyzny, wielkości i blasku kraju ojczyznego? Czy może wybudzała waśń stronnictwa, jaka się w obec owego wielkiego zadania, wobec którego postawieni jesteśmy, szerzy, nie przyczynia się do obniżenia tej miłości ojczyzny i do stłumienia tego uczucia? Socjalni demokraci nie posiadają uczucia miłości ojczyzny i my to potępiamy; muszę im atoli przyznać okoliczności łagodzące, gdyż w tym kierunku ze wszech stron popełniane są błędy.

Mości Panowie! Mówię na serwo i z zyczliwością a ten, co tak do Was przemawia, nie jest Niemcem, nie należy on do narodu niemieckiego, — należy on do innego szczepli. Ale, M. P., może właśnie dla tego widzi on rzeczy jasnie i niezamglonem waśnią stronnictwa okiem, niepowodowany interesem stronnictwym, w każdym razie wypowiada to

szczerze, ponieważ tak on, jak i jego ziomkowie wiernymi są cesarstwu i nie mają w granicach cesarstwa żadnych stronnictwo-politycznych celów na oku.

Wszystcy panowie, co w tej trydniowej dyskusji głos zabierali, przyznali socjalnym demokratom, że kwestya socjalna ma racya bytu; na to godzę się zupełnie. Idę nawet dalej i sądzę, że wśród zwolenników tej błędnej nauki są ludzie, co bez względu na osobiste interesa, nie uwzględniając osobistych korzyści, służą sprawie tej wlewnie i sumiennie; atoli z mego stanowiska ubolewam, że tyle sił idzie na marne dla sprawy, która przecież nie ma widoków.

M. Panowie, mówiłem poprzednio o waśni stronnictw; i oto przechodzę do tego, czém się socjalni demokraci tak często i chętnie chępią, to jest owym wzrostem głosów, jakie na ich kandydatów podczas ostatnich wyborów padły. M. Panowie, czy ci panowie ze skrajnej lewicy sądzą, że wszyscy obywatela, co głos swój oddali na kandydata socjalno-demokratycznego, są socjalnymi demokratami? Nie, Mości Panowie, nie wszyscy są nimi! (Wielka prawda! po prawicy.)

Znam ja bardzo wiele przypadków, gdzie ludzie, nie mogący znaleźć w innych stronnictwach zadowolenia, którym waśń stronnictwa, niezgodna są wstrętne, godzą się na oddanie głosu socjalnym demokratom. Skoroby atoli wszystkie inne, przyjazne państwu żywiły silnie się zespoliły, i skoroby sobie nawzajem wybaczyły drobne grzeszki, przeciwko którym tak ci, jak owi działa swoje wytaczają, skordy, gdy idzie o ważne sprawy, pochovali miecze swędo pochod, natenczas spadłaby i liczba głosów socjalno-demokratycznych do punktu, któryby unormował wśród ludności rzeczywistą liczbę żywiłtu socjalno-demokratycznego.

M. Panowie, mógłbym przytoczyć jeszcze wiele interesujących punktów; dla spóźnionej pory zaniecham atoli tego. Streszczam moje wywoły w kółkości: My Polacy, tak tu w parlamencie jak i poza nim, potępiamy błędne nauki socjalnych demokracji i jesteśmy gotowi zwalczać je wszelkimi środkami — naturalnie z wyjątkiem ustaw wyjątkowych, przeciwko którym zawsze występowałismy i dla których nas pozyskać nie można; ubolewamy, że w ojczyźnie aż się mamy ręce nasze związane, iżbyśmy mogli ze skutkiem walkę prowadzić; wreszcie wypowiadamy nadzieję, że skoro tu zgodnie występować będziemy w obronie państwa, czego wielkość, godność, iła obronna kraju wymaga, natenczas zgodność ta przyczyni się do tego, iż socjalnych demokratów piekonoauy, że i w granicach starego społeczeństwa, starego państwa, starego porządku, można zdziałać coś doskonałego, wielkiego i dobrego.

(Brawo! na ławach polskich i po prawicy.)

Stronnictwa a program.

Wiedeń, 6 lutego.

(22) Koło polskie uchwalilo wspierać rad w myśl przedłożonego programu; klub hr. Hohenwarta uchwalil, że nie widzi powodu zmieniać swędo (przyjaznego dla rządu) stanowiska; lewica uchwalila zachować wolną rękę.

Uchwała Koła polskiego jest logiczną konsekwencją zajmowanego od dawna stanowiska. Jak wiadomo, program rządowy wyłącza obstawianie przy lidze potrzebnej, przy ugodzie z Węgrami, przy konstytucji z roku 1867. Na to wszystko zawsze się zgadzalo Koło. W rozprawach nad funduszem sekretarnym 2 grudnia roku zeszłego przez Kola Jaworski, zbijając wywoły młodego ks. Karola Schwarzenberga, oświadczył: „Dualizm jest obowiązującą obie strony ugodą; dla nas jest on tem ważniejszym, że ułatwil tę zagraniczną politykę, która zupełnie odpowiada interesowi kraju naszego, tudzież Austrii; sojusz potrójny jest nam pewną obroną przeciwko temu mocarstwu, w którym widzimy głównę wroga narodowości i wolności, tudzież opartą na nich kulturę.“ Następnie szanowany mówca dodał: „Dla tego zastrzegamy się przeciwko wszelkiej zmianie istniejącego prawego stanu rzeczy tak na zewnątrz, jako też na wewnątrz.“ Tym sposobem przytoczone powyżej trzy główne artykuły programu rządowego całkiem się zgadzają z wyłożonymi 2 grudnia przez p. Jaworskiego zasadami.

Ze program podnosi tak wyraźnie wymienione trzy zasady, jest to rzeczą ze wszech miar pożądaną. Wszelki bowiem krok, który choćby tylko pośrednie obudza podejrzenie, że Austria mogłaby zmienić swą politykę zagraniczną, wywiera ten skutek fatalny, że zbliża Niemcy do Rosyi, które to zbliżenie wręcz się sprzeciwia tak naszym narodowym, jako też dobrze zrozumianym austriackim interesom. Nie dawno temu był tu przyjmowany dosyć uroczyste carewicz. Już wtedy wyraziłem zdanie, że ta wizyta sprowadzi dalsze ewolucje, i o to wydarzyły się znane zajęcia berlińskie! Słowem: sojusz potrójny, tel quel, to jest sytuacja jasna i korzystna; jak tylko zacznie się dawne „Wettkriechen“ o przyjaźń Rosyi, ostatecznie z pewnością nastąpi zbliżenie Rosyi i Prus, Austria zaś pomiędzy niemi znajdzie się w tém samem położeniu, co niegdyś Polska. Dla tego, głośnie obstawianiem przy systemie polityki zagranicznej, zainaugurowanym w roku 1879, Austro-Węgry powinny pozabwić innych wszelkiego pretekstu do odstąpienia od tego systemu.

Powtórze, co dotyczy ugody z roku 1867, czyli przywrócenia dualizmu, który zawsze istniał jako stan prawny od roku 1526, i jedynie od roku 1849 do 1860 naruszony został dyktaturą Haynau'a i Bacha, to Polacy zawsze na ten stan prawny zgodzili się. Nie mamy też najmniejszej obawy, aby szlachetny cesarz i król Franciszek Józef miał naruszyć przysięgę koronacyjną z roku 1867. Nareszcie królestwo węgierskie jest dziś tak silne, że o pozabwieniu go przemocą odzyskanych praw żaden rozsądny polityk ani marzyć nie może. Jednakże władanie teraz szowiniści niemieccy i panslawistyczni podają sobie ręce do wspólnej akcji przeciwko Madziarom, jak ja sobie w danym razie podadzą do równej akcji przeciwko nam. A nawet postępują oni sobie w tej mierze logicznie. Bo Madziarzy, tak samo jak Polacy, tworzą organizmy pośrednie, powstrzymujące tak szowinistyczny prąd niemiecki na wschód, jak prąd rosyjski na zachód, i ztąd są niewygodni jednemu jak drugiemu. Naturalnie roztropny mąż stanu niemiecki powinien przeciwnie starać się o wzmocnienie tych narodowych, historycznych wałów przeciwko najazdom wschodniemu. Ale my też nie mamy na oku roztropnych i patrzających w przyszłość mężów stanu niemieckich, lecz tych ulicznych, kawiarzanych i gazetarskich krzykaczy, którzy się obecnie łączą z agitatorami panslawizmu przeciwko Węgrom. Właśnie teraz czynią się przygotowania do walnego zjazdu, któryby obmyślił środki spójnej niemiecko-panslawistyczno-rumuńskijskiej akcji przeciwko Węgrom. W takiej chwili ustęp programu o obstawianiu przy ugodzie z Węgrami, był konieczny i zasługuje na wszelkie pochwały.

Co nareszcie dotyczy konstytucji z r. 1867 — mniejsza o to, czy ona jest urzeczywistnionym ideałem, lub nie. To pewna, że przy terażniejszym składzie parlamentu [nie może być zmieniona. Bo do tego potrzeba 2/3 części głosów w Izbie poselskiej, a na tak znaczną większość nie zdołabę się żadne stronnictwo. W takich warunkach wszelkie dążenia do zmiany konstytucji musza pozostać bez zamierzonego rezultatu, tymczasem jednak utrudniają tylko prawidłowe funkcje parlamentu.

Pomijawszy wzgląd ten, my bardzo cenimy samorząd krajowy, który konstytucya zapewnia krajom koronnym, a nie życzymy sobie żadnych ekscperymentów, któreby pod pretekstem federalizmu mogły rozsadzić Austrię i pozabwić ją należytęj sprężystości w nienukionęj przyszłej wielkiej wojnie.

Zresztą, oprócz konstytucji, rozporządzenia cesarskie z lat 1866—1869 zabezpieczyły w Galicyi językowi polskiemu te prawa pierwszego języka krajowego, które mu się należą na mocy rozwoju dziejowego i własnej wyższości. Jeżeli zatem program rządowy nie tylko wyłącza obstawianie przy konstytucji, lecz nadto wyraźnie podnosi potrzebę utrzymania terażniejszego „stanu własności narodowej“ (Nationales Besitstand), to my z przyjemnością witamy tę zapowiedź. Ten stan prawny nie wyklucza wcale czynienia Rusinom pewnych ustępków w szczegółach, ale musimy obstawiać przy pierwszeństwie

języka polskiego i nie możemy dopuścić, aby w imię mechanicznego „równouprawienia“ pozabwiano nas historycznej pozycyi w Galicyi, gdy już straciłismy jęj tyle w Pruszech, a jesteśmy wydziedziczeni z wszystkich praw narodowych pod jarzmem rosyjskim.

Tak więc wszystkie główne artykuły programu, dotyczące polityki zagranicznej i utrzymania konstytucyjnego status quo, zupełnie się zgadzają z naszymi życzeniami i z zasadami, któremi zawsze kierowało się Koło polskie.

Zachodzi tylko pytanie, o ile wartość programu obniżają niektóre inne artykuły? Rząd podnosi potrzebę „odsunięcia kwestyi kościelno-politycznych i zasadniczych zmian ustaw szkolnych“, ale przyrzekł w drodze administratywnej „uczynić zadość religijnym uczuciom ludności“. Przez „odsunięcie“ (Zurückstellung) tych kwestyi naturalnie rząd nie rozumie wcale, aby nadal na zgromadzeniach katolickich, w prasie lub w sejmach krajowych, przy wyborze postów itd., nie należało rozwijać propagandy w tym duchu, aby dostąpiły ogólnego uznania zasady katolickie. Tęgo ruchu katolickiego rząd nie może i nie myśli utrudniać. Ow artykuł znaczy jedynie, że na teraz stronnictwo katolickie nie wystąpi w radzie państwa, albo mówiąc ściślej, w Izbie poselskiej, z wnioskiem, dotyczącym zasadniczej zmiany ustaw szkolnych.

Z takim wnioskiem w nowowybranej r. 1891 Izbie nikt nie wystąpił. Dla czego? Czy może stronnictwo katolickie wyrzekło się swych życzeń co do szkoły wyznaniowej? Bynajmniej, lecz dla tego, ponieważ z góry było rzeczą pewną, że taki wniosek upadnie. Chociażby bowiem za nim głosowały cały klub Hohenwarta i Koło polskie, to lewica w związku z Młodocezechami i frakcją niemiecko-narodową odrzuciłaby go. Zaniechając więc stawienia takiego wniosku stronnictwo katolickie zastosowuje się tylko do przykręj konieczności. Jak długo ma ona trwać? Program rządowy nie określa żadnego terminu; oczywiście jednak żadaną miarą nie sięga on po za terażniejszą kadencya rady państwa. Gdyby zatem za 4 lata w ogólnych wyborach udało się przeprowadzić odpowiednią ilość kandydatów katolickich a zwłaszcza usunąć z rady państwa radykałów młodoczechskich, natenczas rozumie się samo przez się, że nowa taka większość nie oglądałaby się na dalsiejszy program. lecz uchwaliliby zamierzone zmiany ustaw szkolnych.

Ustawiając więc na dziś reformę ustaw szkolnych na bok, program rządowy nie domaga się od stronnictwa katolickiego żadnych ofiar, skoro ta reforma, choćby ją rząd najgorliwiej wspierał, dziś jest niemożliwa, a natomiast przyrzeka należytę uwzględnienie religijnych uczuć katolickich. Jak wiadomo, w rozprawach nad budżetem ministeryum oświecenia dwaj wpływowi członkowie frakcyi niemiecko-katolickiej ks. Opat Treunfels i dr. Ebenhoch zgadzali się na tę kombinacyę. Jeżeli na wczorajszem zebraniu klubu hr. Hohenwarta p. Di Paolo z frakcyi niemiecko-katolickiej, namiętny ks. Karol Schwarzenberg w imię historycznego prawa Czech, prof. Szuklje ze stanowiska językowych interesów Słowęńców, przemawiali przeciwko programowi, to zapewne ks. Treunfels, ks. Deym i kanonik Kejun, gdyby byli zabrali głos, byłiby się odezwali przychylnie. Jakoż nie możemy przeczoć, że dwaj reprezentanci klubu tego w gabinecie hrabiowie Falkenhaym i Schoenborn, gorliwi katolicy i konserwatyści, nie byłiby zaiste przystali na program, gdyby on nie był zgodny z zasadami katolickimi i konserwatywnymi.

Bądź co bądź, w głównej rzeczy wczorajsza rezolucya klubu hr. Hohenwarta, opiewająca, że nie zmienia swędo przyjaznego dla rządu stanowiska, oznacza mniej więcej to samo, co rezolucya Koła polskiego. Jakoż istotnie w danę chwili inny program rządowy jest niemożliwy. Gdyby hr. Taaffe był ogłosił program, któryby popełniał lewicę do opozycyi systematycznej, natenczas przy terażniejszym składzie parlamentu nie tylko wielka praca parlamentarna stałaby się niemożliwą, lecz nadto prawdopodobnie nastaloby przesilenie... wcale nie korzystne.

(44) Syrena.

Pocmat w 10 pieśniach.

Napisal

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 30.)

Wtém zadźwięczało szkło i nieznamojęj Czara na drobne prysnęła atomy. Podniosłem na nią oczy moje z dziwem. By wraz się spotkać z długim, przenikliwym Spojrzeniem Włoszki, co przez maski ciemnie. Jak promień słońca z chmur, strzeliło we mnie. „Che cosa fate?“ — szepnął signor do niej. Ona zaś rączką dotknawszy się skroni, Rzeka: „Zbyt parno! dostaję zawrotu!“ Więc nie zwlekajmy do domu powrotu.“ Wkrótce też wyszli z uprzejmym ukłonem, Ja zaś zostałem w grocie z drżącym łonem, Bo mi dziwna myśl przyszła do głowy, Że owa Włoszka w czapeczce pousojęj, Kształtna, jak posag, wdzięczna jak Helena, Nie jest nikt inny, jak tylko Syrena. Wszakże jęj wzrost ma i też same czarne Włosy i oczy, co także pozarne Miotają iskry! Wszak pomimo maski I u niej widna pleć, od której blaski, Jak z bloni śnieżnych, w oczy niemal bija, Walcząca o lepsze z mlecznobiałą szyją. Tylko wspaniała jęj kibić — dziewicze Gasi Elwiry wdzięki tajemnicze. Bądź co bądź — rzekłem — zagadkę nie- [bawem

Obejściem skrzydła maseczce męj ślicznej. Ruszyłem zatem, by w bramie ulicznej, Kędy musieli przejeżdżać w karecie, Obok latarni stanąć na widecie. Nie długom czekał. Zateńniały koła I fiaker nadjechał; jam wzrokiem sokoła Strzelił w kolase, gdy zbiegom na postę Rewerber w lica blaski rzucił złote. I w okamgnieniu w towarzysze dojęj, Która kir z twarzy już złożyła hojęj, Poznałem dobrze, jak nie wiem co w świecie, Elwiry w krascy czarodziejskiej kwiecie. Migła, jak rozblysk nieba tajemniczy, Lecz w sercu mojem, zawiedłem z goryczy, Skrzesała ogień szybciej, niż krzemyka Duch, co skrą w martwe łono hubki wnika.

Pobiegłem dumac w ciszę parku senną, Co tuż poświęta wyłożon promienną, Melancholicznie — w zimowem odzieniu — Lśnił, jak myśl starca, tonąca w marzeniu. Lecz niezadługo świetną rojęj zorzę Zdmuchło wspomnienie o włoskim signorze. Jak orkan straszny słowa: „Mia cara“, Łamiąc od razu mdłe skrzydła Ikara, Wpadły w miłoty mojęj cmentarz cichy. Wraz zwydyły lili mogiłnych kielichy; Smętnę cypriys i płaczące brzozy Drżące listki wydały jęj grozy I w dół zaczęły wzniośle chylić czoła, By wnet pod kosą runąć burz anioła. Z poczniałego w grzmotach — nieb całunu Z loskotentem wydał złoty grot piorunu I sarkofagu rzeźbione marmury Strzaskał i w gruzów stós zmienił ponury. Czarowna postać, co na jego szczycie W niezamocnym już lśniła błękitcie, Spadłszy na ziemię, popękała w pregi, A z nich grynszpanu smaragdowe wstęgi Wyszły, jak węże, by lekkie osłonki Śliza jęj rozgrzyść wraz z śnieżnymi członki! Ha, ha! Już hojęj półdłowodce Nordena Zbrzydła samotność! Urocza Syrena

Z lazurów fali, dotąd tak dyskretnej, Jawnie wynurza rybi ogon szpetny! Biedny poeta! z mrzonek piedestału Zrzucił fałszywego bałwanu ideału.....

Taki, moralne przechodząc tortury, Długo w swém wnętrzu monolog ponury Wiodłem, z opartą o drogoszka skronia, Łzawę żrenicę zasłoniwszy dłońią. Kłoby mnie wtedy w nocnym ujrzał cieniu, Miałby mnie pewno silnie w podejrzeniu, Że rozwiązałszy pytanie Hamleta, Wnet po króćcie lub głównie sztyleta Siegnę, by węzeł zaplątany życia Rozciąć, nudnego syt już sera bicia. Gdy mi płat śniegu zwilżył nagle czoło, Oknąłem z dumań, by spojrzeć w oko. Księżyce po niebie w lisej plynął czapce, W krąg stały drzewa, niby w „Ślepój-babce“ — Nagie, piosenkę smutną szumiąc z cicha. W środku polanki marzła jakaś licha Grupa tańczących Dryad, które z boku Omśzały Satyr miał baczenie na oku. Lecz teraz ku mnie biała swą żrenicę Zwrócił i sztylnie przekrzywiwszy lice, Kruczał: „Tak zwykłe idzie tym na świecie, Co platonicznie durzą się w kobiecie.“ I jeszcze więcej ochryplym swym głosem Szeptal mi brodac z osnieżonym włosom.

Ale źle radzą takie Fauny stare! Lpięj krzyż zrobić i plunąć na marę! Błkiędy iskra w złęj godzinie padnie, To żar z niej buchnie i w krew się zakradnie, A potem ogień wskrosz przeniknie ciało, Iżono rządy ducha zwali śmiało I w łoty zasady zdeptałszy szlachetne, Nazuci woli prawo swoje szpetne.....

Aby z pamięci i z serca uroczy Wyrzucił obraz i rozpedził złudny Tuman, co w powab ubierał ją cudny. —

Z bijacém sercem w godzinie wieczornęj, Twarz ułożywszy naprzód w usmiech dworny, Czekalem w pięknym Elwiry salonie. — Gdy drzwi zaskrzypli, splonęły mi skronie I drgnawszy z lekka, wstałem z otomanki, By marę dawnęj powitać kochanki. Ach! cóż nieszczęsna moich mąk sprawczyni Zawsze tak piękna była, jak bogini! Nie tknął jęj czasu zęb, li wdzikę uroku Przestroil nieco, zapalając w oku Odmienne blaski; wstydny czar dziewiczy Stopił się w powab niewieściej stodycy, Co już motylów nie pragnie świetlaných, Ni tęcze w bankach uskrzydla mydlanych, Ale spokojnie w dalsze życie, Lśniąc, jak wieczorna gwiazda na błękitcie. Kibić jęj niegdyś, jak u palmy wiotka, Pełniejsze linie w jakąś miękkość stłoka Ubrały teraz; nawet lic jagody Rozkwity pulchelnęj, nie tracąc urody. Z wdzięcznym usmiechem śnieżną swoją rączkę, Na której złota spostrzegłem obrączkę, Wraz mi podała i rzeka serdecznie: „Panie Igorze, witam! Jak to grzesznie, Żeś pan po latach dawną swą znajomą Przypomniał sobie, która dość świadoma Jest losów jego od chwili rozstania! Wszak pan jesz gorzki jeszcze chleb wygnania? — Ciałuję rączkę, z zimną, salonową Grzesznością, rzekłem: „Pani baronowo! Chęć tutaj właśnie rozkuć me kajdany, A że przypadkiem adres mi Jęj znany, Za obowiązek mam sobie zaszczytny, Zarazem hołd Jęj złożyć czolobitny.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Ciąg dalszy.)

P. S. T. poświęca następnie dłuższe uwagi wyłączenie osobie nowego redaktora „Warsz. Dniownika”...

Ten pełen oryginalności sąd swój usprawiedliwia p. S. T. bardzo obszernie. Program nowego redaktora „Dniownika”...

Gdyby pan Krestowski nie tylko „jak to zabawnie oświadcza”, lubił kraj tutejszy, ale „choć trochę go znał, zrozumiałby”...

Sprawy sejmowe.

W parlamencie niemieckim zabrał wczoraj głos jako pierwszy mówca, socjalno-demokratyczny poseł Liebknecht...

wnością był także powiedział, że takie dyskusje są niestosowne. Młda mowa Liebknechta z płytkimi uwagami i wybiegami...

Ziemie Polskie.

* Donoszą z Kijowa, że rząd wydał rozporządzenie, aby wszystkich Polaków, zatrudnionych przy kolejach...

Niemcy.

* Berlin, 7 lutego. Cesarz ma zamiar, jak donosi „Kreuz. Ztg.”, w dniu 9 lutego, jako w rocznicę...

— Odbijają bardzo od powyższej wiadomości uwagi petersburskiego współpracownika gazety „Wien. Pol. Corr.”...

— Układy z Rumunią w sprawie traktatu handlowego są już, jak donosi „Post” ukończone.

— Dziwili się ogólnie, że w dyskusji parlamentarnej o socjalistycznym państwie przyszłości, w którym postawie socjalno-demokratycznej...

26 Sejmik gospodarski w Toruniu 7 lutego 1893 roku.

Sejmik zajął krótko po godzinie 11 przed południem p. Słaski w Toruniu na sali Muzeum.

Przewodniczącym wybrało zebranie p. Antoniego Kalksteina, zastępcą jego p. Romana Półczyńskiego.

Jako delegaci z Towarzystwa centralnego z Poznania powitani pp. dr. Mieczkowski, Lucyan Grabski, Julian Brzeski i dr. Jackowski.

Nad przedstawionymi przez referentów przedmiotami żywa była dyskusja.

Po wyczerpaniu porządku obrad wybrano delegatami do Poznania na zebranie Centr. Towarzystwa agronomicznego w dniu 14, 15 i 16 marca r. b. pp. Donimirskiego i Słaskiego.

Gospodarzami następnego sejmiku obrano dotychczasowych.

Zakończono posiedzenie o godzinie 5 z południa. Szczegółowe sprawozdanie następnie.

Z Francji.

Paryż, 7 lutego. Rada ministerialna przygotowywała dzisiaj po południu budżet na r. 1894.

Paryż, 7 lutego. Redaktor dziennika „Libre Parole”, Demashy, wyzwał Ribota na pojedynek...

głosił przy obradach nad kasami oszczędności. Dyrektor gabinetu Ribota oświadczył jednak, że prezes ministrów pojedyunku nie przyjmuje.

Paryż, 7 lutego. Boulangerysta Gousset oznajmił w korytarzach Izby, że będzie jutro interpelował rząd...

Paryż, 7 lutego. Senator Grévy przesłał likwidatorowi Towarzystwa panamskiego, panu Monchicourt 20000 franków...

Paryż, 7 lutego. „Liberté” donosi z Marsylii, że panuje tam od 4 dni epidemia podobna do cholery.

Telegramy.

Rzym, 7 lutego. „Osservatore Romano” donosi, że wiadomości Agencji Havasa i innych dzienników, jakoby generał Leß przyjechał do Rzymu...

Londyn, 7 lutego. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że o ile się zdaje, powtórnie w prowincji Santa Fé przybiera coraz szersze rozmiary.

Rzym, 7 lutego. Deputowany Cirmeni interpelował rząd w sprawie oświadczenia hrabiego Caprivięgo w komisji wojskowej...

Rzym, 7 lutego. Wczoraj odbył się u tutejszego niemieckiego ambasadora wielki bal, na który przybyła także para królewska.

Rzym, 7 lutego. „Opinione” donosi, że komisarz rządowy przy banku rzymskim został zawieszony, aby się stawił przed sędziego śledczego.

Londyn, 7 lutego. W Izbie wyższej i niższej toczyły się wczoraj obrady nad sprawami kolonialnymi, nad Ugandą i kwestyą pamirską.

Rzym, 7 lutego. „Osservatore Romano” donosi, że następujące osoby złożyły powinszowania Ojcu świętemu: Armeński patriarcha Azarian w imieniu sułtana, generał Leß w imieniu cesarza niemieckiego...

Hala n. 8, 7 lutego. W zakładzie dla obłąkanych w Nietleben zachorowały na cholera 2 osoby, umarła 1.

Ateny, 7 lutego. Król i królewska rodzina opuści jutro wyspę Zante, podróż ta zrobiła bardzo smutne wrażenie.

Składkowaniem na rzesze nieszczęśliwych mieszkańców wyspy miało bardzo dobry rezultat, lecz nie wystarczy dla złagodzenia nędzy...

Ateny, 8 lutego. Ponowne trzęsienie ziemi na wyspie Zante odczuło równocześnie w Pateras i Cefalonii.

Odesa, 7 lutego. Odbyły się tu wybory do rady miejskiej na podstawie nowej ustawy.

Peest, 7 lutego. Na zebraniu 700 robotników węgierskiej fabryki broni przyszło do tak burzliwych scen, iż policja musiała rozwiązać zebranie.

Kronika

miejsce, prowincjonalna i zagraniczna.

Posnań, środa 8 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Król nadał adwokatowi i notaryuszowi, radcy sprawiedliwości Matthaei w Rawiczu order orła czerwonego czwartej klasy.

„Posener Tageblatt” powiada, iż gdyby tu obiegała petycja przeciwko powrotowi Jezuitów, toby to czytano zupełnie jawnie.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w środę na benefit pani Maryi Myszkowskiej po raz pierwszy komedia Labiche „Małe ręce” i operetka Souppégo „Dziesięć cór na wydaniu”.

W czwartek po raz 36 obraz historyczny przez Lasotę z muzyką przez P. „Kościuszkę pod Racławicami”.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ze śpiewami i muzyką przez J. Zalego „Kiliński”.

Wczorajszy koncert znanego skrzypka prof. Wilhelmi i fortepianisty Niemanna zgrupował na sali Lambertta dość liczną publiczność.

Wagnera i własnego utworu. Na żądanie publiczności dał prof. Wilhelmi po ukończonym koncercie programowym piękne Ave Maria Schuberta...

Walenty Szkaradkiewicz, obywatel znany i szanowany, właściciel sklepu mebli przy ulicy Wilhelmowskiej, zmarł wczoraj w południe.

Numery domów jest w Poznaniu pod niejednym względem bardzo niedostateczne. Na bardzo wielu domach są numery tak drobno wypisane, że o zmroku i przy świetle lamp wcale ich przeczytać nie można.

Czyby nie można pod tym względem zaprowadzić ułatwienia w szukaniu domu przez nakazanie gospodarzom, aby wielkie, czytelne numery umieszczali nad bramą...

W zeszyt tygodni zameldowano na policji chorób zakaźnych: zarnie 7 przypadków, szkarlatynę 3, dyfterytę 7, zapalenia płuc 4 i tyfus brzuszny 1.

Na rynku Śródeckim przytrzymał strażnicy trzy wieprze, które już przez bramę Warszawską przeszkarowano.

W poniedziałek skonfiskował strażnik przy bramie Wildeckiej szynkę, przeznaczoną dla jednego z tutejszych restauratorów, którą również usiłowano przemycić.

W niedzielę, gdy ludzie szli do kościoła, spostrzeżono w domu Welkicha zwłoki tegoż, powieszono na belce, z ranami na twarzy.

Gniezno. Kolo śpiewackie w Gnieźnie urządza w niedzielę 12 b. m. wieczorem o godzinie 7 przedstawienie amatorskie...

Ostrów. W niedzielę dnia 12 b. m. urzędująca Towarzystwo Śpiewu w Ostrowie na sali pani Hofmańskiej przedstawienie amatorskie...

Kalendarz. Jutro w czwartek 9 lutego św. Apolonii p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut 0.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 8 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kura z dnia, 7, 8, and two unlabeled columns. Rows include Pšenica słabo, Żyto słabo, etc.

Szczecin, 8 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kura z dnia, 7, 8, and two unlabeled columns. Rows include Pšenica słabo, Żyto słabo, etc.

